

Grzegorz Łukomski: Józef Mackiewicz czyli antykomunizm jako obowiązek moralny

Mackiewicz upowszechniał niewygodną dla wielu prawdę, iż niemieccy naziści nie byli jedynymi odpowiedzialnymi za zbrodnie popełnione przed oraz w okresie II wojny światowej, choć za takich przez wielu do dzisiaj są uważani. Odpowiedzialni są też przywódcy sowieccy, najwięksi beneficjenci nowego powojennego układu politycznego, oni także byli nie mniejszymi sprawcami zbrodni, a do sprawujących rządy w tym kraju pisali listy i uważali za swoich sojuszników, niemal przyjaciół, niemal wszyscy przywódcy wojennego i powojennego świata – pisze Grzegorz Łukomski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Józef Mackiewicz. Ostatni świadek środkowoeuropejskiego commonwealthu”.

Józef Mackiewicz to przenikliwy obserwator życia społecznego, konsekwentny, bezkompromisowy przeciwnik totalitaryzmów, zwłaszcza komunizmu i bolszewizmu. Mackiewicz to także ten, który jako pierwszy dał świadectwo zbrodni katyńskiej (1940 r.). Natomiast zdecydowanie mniej znany jest jako żołnierz – ułan, uczestnik wojny polsko – bolszewickiej (1918 – 1920). Tymczasem ten właśnie, wczesny okres życia, znacząco wpłynął na całą jego osobowość i twórczość. Mackiewicz – intelektualista, fascynuje i przyciąga głębią swojej osobowości, która w dużej mierze kształtowała się z perspektywy traumatycznych wydarzeń wojennych. Prawda – powtarzał wielokrotnie - to podstawowy obowiązek moralny intelektualisty, jest to niejako ów imperatyw kategoryczny Immanuela Kanta.

Mackiewicz miał możliwość obserwowania narodzin systemu bolszewickiego, był naocznym świadkiem jego początkowego stadium, a nawet więcej, należał do jakże licznej grupy pierwszych ofiar nowego ładu społeczno - kulturowego. I pozostawił przejmujące świadectwo. Stał się jednym z pierwszych sowietologów. Obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego był bowiem, z racji bliskości geograficznej, polem doświadczalnym rodzącego się totalitaryzmu. Stawiał przenikliwe diagnozy, które pozostają aktualne także współcześnie. Te obserwacje i przemyślenia stały się podstawą jego późniejszych, bardzo wyrazistych i – co istotne - niezmiennych poglądów politycznych. Z upływem lat stworzył Józef Mackiewicz spójną myślowo koncepcję antykomunistyczną, wyrażaną w publicystyce sowietologicznej, której stał się prekursorem, głębią myślenia przewyższającą wszystkie inne.

W wyniku II wojny światowej komunizm stał się wszechobecny w Europie, a w szczególnym stopniu doświadczył obszar zdominowany przez Sowiety. Dla Polaków i polskości był to dylemat: czy chcemy iść w niewolę czy nie? Mackiewicz przewidział, iż większość polskich elit politycznych oraz intelektualnych pochłonięta będzie „wyszukiwaniem usprawiedliwienia moralnego dla rezygnacji ze swej niepodległości, na rzecz Sowieców”. Wskazał na szczególną groźbę płynącą ze strony nowego systemu i monstrualnego eksperymentu społecznego, dla którego nie ma adekwatnej analogii w dziejach. Analiza wynikająca z obserwacji i empirycznych doświadczeń (wojna domowa w Rosji w latach 1918–1922; okupacja sowiecka na polskich Kresach 1939–1941), prowadziła do jednoznacznego wniosku: bolszewizm to niewola „myśli, czynu i ruchu”. Dlatego mają słuszość ci, którzy twierdzą, że lepiej niech nie będzie żadnej Polski, niż miałyby być czerwona. „Wobec

Sowietów niepodobna jest stosować tych metod oporu przeciw najeźdźcy, które stosowane być mogą wobec każdego innego najeźdźcy naszego globu”

*Dokonał Mackiewicz
przenikliwej i zdumiewająco
trafnej odpowiedzi oraz
diagnozy na przyszłość, jaka
czekała polskie społeczeństwo
pod okupacją sowiecką*

W maju 1944 r.
Mackiewicz wraz z
żoną, Barbarą
Toporską, przedostał
się do Warszawy. W
ekstremalnie
trudnych
okupacyjnych
warunkach oboje

podjęli działalność publicystyczną i polityczną. Wydali wówczas trzy numery pisma „Alarm” [1]. Przyjrzyjmy się bliżej owemu traktatowi politycznemu, bo na takie miano w zupełności zasługuje. Już sam tytuł jest polemiką z panującym wówczas dość powszechnie wśród polskich elit sposobem politycznego myślenia. Wbrew tytułowi, wymowa tekstu jest nader pesymistyczna. Stanowi ostrzeżenie przed grożącym niebezpieczeństwem. Autor zwrócił uwagę na oczywisty wydawałoby się fakt, lecz przez niewielu przyjmowany do wiadomości (przypomnijmy, praca powstała w październiku 1944 r., na pół roku przed konferencją jałtańską, gdy nowy podział świata, choć już planowany, nie został jeszcze definitywnie rozstrzygnięty), iż pokonanie Niemiec jest tylko środkiem, i to już wówczas nie najważniejszym, do realizacji tego celu. Główną przeszkodę na drodze do suwerennej Polski stanowił bowiem Związek Sowiecki. Dla większości polskich obserwatorów i uczestników sceny politycznej była to niemal herezja. Wśród polskich elit politycznych dominował pogląd, iż tak upragnioną niepodległość otrzymamy od aliantów, szczególnie od Wielkiej Brytanii, w zamian za nasz wkład w zwycięstwo.

Uważano, że to nam się należy, niejako „za wierną służbę”. Tymczasem – dowodził słusznie Mackiewicz – w globalnych interesach brytyjskich Polska nie miała większego znaczenia. Sojusznikiem, który w końcowej fazie wojny decydująco przyczynił się do pokonania Niemiec był Związek Sowiecki. Był to sojusznik bez wątpienia cenny i użyteczny lecz – co oczywiste – nie bezinteresowny. Za usługi każe sobie zapłacić. Brytyjczycy (i w ogóle alianci zachodni) dać muszą nie mniej a raczej więcej, niż Mołotow żądał w czasie listopadowej (1940) wizyty w Berlinie przed wojną niemiecko-sowiecką. Najlepszą zapłatą, i najmniej kosztowną, będzie Polska, jej integralność terytorialna i suwerenność. Łudzono się przy tym, że Sowieci zadowolą się takim profitem i dalej, niż terytorium Polski ich polityczne aspiracje nie sięgną. Mackiewicz dowodził, iż nic bardziej mylnego jak powyższy pogląd, gdyż politycznym celem Stalina będzie uzyskanie hegemonii w całej Europie. Przypomniał, iż aspiracje sowieckie pokrywają się z ich imperialistyczną polityką, „która nie tylko, że nie jest podporządkowana idei wszechświatowej rewolucji komunistycznej, ale przeciwnie, sama podporządkowuje dla własnych celów idee komunistyczne i wszystkich jej agentów na globie ziemskim. Trzeba sobie uzmysłować – dowodził – że Moskwa Stalina nigdy nie była w służbie Kominternu, ale Komintern, w każdej jego postaci, był i jest na służbie Moskwy”.

Już okupacja sowiecka wschodnich ziem Rzeczypospolitej w latach 1939–1941 dowiodła, że społeczeństwo polskie, podobnie jak dotąd wszystkie inne od dawna zniewolone, „nie okazało żadnej odporności wobec metod sowieckich”. Przeciwnie, niż w czasie okupacji niemieckiej, mimo iż terror fizyczny okupacji niemieckiej był o wiele większy. Ponadto błędem jest też utożsamianie Rosji bolszewickiej („Bolszewii”) z Rosją. Jest to błąd nie tylko semantyczny. „Gdyby nam w

tej chwili groziła inwazja i zabór nie sowiecki a rosyjski, niebezpieczeństwo to miałoby zupełnie inny aspekt. Groziłaby nam wprawdzie niewola, ale niewola rokująca pewność, że naród polski wyjdzie z niej zwycięsko, jak wyszedł już raz po stuletniej tego rodzaju niewoli. Zabór sowiecki w równym stopniu rokuje pewność, że z niewoli tej nie wyjdziemy, i jako naród zostaniemy zgładzeni z oblicza ziemi”. Dlaczego zatem – pyta Mackiewicz – Polacy, którzy wykazali tyle heroizmu w obliczu okupacji niemieckiej, są tak bezbronni wobec bolszewizmu?

Dokonał Mackiewicz przenikliwej i zdumiewająco trafnej odpowiedzi oraz diagnozy na przyszłość, jaka czekała polskie społeczeństwo pod okupacją sowiecką. Sowieci zmobilizują wszystkie środki aby zniszczyć spistość i tożsamość narodu polskiego i przekształcić go w „naród sowiecki”. Społeczeństwo rozpadnie się na trzy zasadnicze grupy: pierwszą, znikomo małą, to grupa ideowych komunistów polskich, druga – o wiele liczniejsza – szczerych patriotów, i trzecia, największa – obojętnych i oportunistów. „Każda akcja wewnętrznego oporu skazana będzie na niepowodzenie, jak każda wewnętrzna akcja antysowiecka, jak to nam ilustruje historia kontrrewolucji rosyjskiej po upadku białych armii. Akcja ta albo nie wyjdzie poza ramy przygotowań teoretycznych dyskusji (w większości zdemaskowanych w zarodku), albo przybierze formy indywidualnych wybuchów, bez widoków osiągnięcia nawet form podziemnej organizacji. Nie możemy się liczyć pod panowaniem sowieckim ze strzałami do agentów NKWD, jak to miało miejsce z agentami Gestapo, ani z prasą podziemną”.

W sposób dosadny na temat fundamentalnych dylematów okupacyjnych mówili bohaterowie powieści Mackiewicza: „Nie zgadzam się, żeby Niemcy byli wrogiem największym. Większym są

bolszewicy, bo są bardziej dla każdego narodu niebezpieczni. Z prostej formuły, że żaden Polak nie może być jednocześnie Niemcem, gdyż pojęcia te wykluczają się wzajem. Ale każdy Polak może być jednocześnie komunistą. Gdyż pojęcia te, często niestety, dobrze się nawet rymują. Fałszujemy rzeczywistość, stawiając niekiedy znak równania pomiędzy okupacją niemiecką i sowiecką. Niemiecka robi z nas bohaterów, a sowiecka robi z nas gówno. Niemcy do nas strzelają, a Sowietci biorą gołymi rękami. My do Niemców strzelamy, a Sowietom wpełzamy w dupę. To nie jest więc żadna analogia lecz odwrotność” [2].

Natomiast po zakończeniu wojny w społeczeństwie polskim dokonała się – w ciągu lewie kilku lat – bardzo charakterystyczna przemiana mentalności związana, jak przewidywał Mackiewicz – z rosnącą akceptacją dla „nowego” ustroju społecznego, którą nazwał „rewolucją polsko – bolszewicką”. Był to problem nie tylko o znaczeniu społecznym i politycznym lecz i moralnym, gdyż zachodziło niezwykle zasadne, acz wówczas jeszcze bardzo teoretyczne pytanie, czy po upadku bolszewizmu w Sowietach Polak – bolszewik przestanie być bolszewikiem. J. M. odpowiada na nie w sposób konsekwentnie charakterystyczny: „Polak, który pod Sowietami staje się bolszewikiem, a po ich obaleniu przestaje być bolszewikiem, nie jest ani Polakiem ani bolszewikiem, tylko – szmatą” [3].

Mackiewicz upowszechniał niewygodną dla wielu prawdę, iż niemieccy naziści nie byli jedynymi odpowiedzialnymi za zbrodnie popełnione przed oraz w okresie II wojny światowej, choć za takich przez wielu do dzisiaj są uważani. Odpowiedzialni są też przywódcy sowieccy, najwięksi beneficjenci nowego powojennego układu politycznego, oni także byli nie mniejszymi sprawcami zbrodni, a do sprawujących rządy w tym kraju pisali listy i uważali za swoich sojuszników, niemal

Mackiewicz miał możliwość obserwowania narodzin systemu bolszewickiego, był naocznym świadkiem jego początkowego stadium, a nawet więcej, należał do jakże licznej grupy pierwszych ofiar nowego ładu społeczno - kulturowego

przyjaciół, niemal wszyscy przywódcy wojennego i powojennego świata. Fakt, iż W. Churchill i F. D. Roosevelt pisali konfidencyjne listy do Stalina i spotykali z sowieckim przywódcą wielokrotnie, fakt, iż jeździli do Moskwy

także przywódcy polskiego rządu i ściskali dłoń Stalinowi oraz jego współpracownikom – jakoś dotąd mało kogo bulwersuje i oburza. Chodzi nade wszystko o równą miarę wobec zbrodni, niezależnie od tego czy jest wynikiem totalitaryzmu narodowosocjalistycznego czy wszechświatowego komunistycznego ładu.

Mackiewicz był w swych zapamiętaniach bardzo wyrazisty i powtórzmy raz jeszcze – konsekwentny. „Niepoprawne politycznie” poglądy narażały go na poważne kłopoty, ostracyzm, stygmatyzowanie, budziły lęk wśród wielu konformistów i zwolenników znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z „sojusznikami naszych sojuszników”.

Współczesna europejska przestrzeń polityczna jest konsekwencją oraz implikacją powojennego układu politycznego. Elity europejskie zostały bowiem zainfekowane neomarksizmem, Dostrzegał także niebezpieczeństwa płynące z upowszechniania tej ideologii, określanej

także mianem marksizmu kulturowego, czy też „eurokomunizmu”, który miał być ideologią rozwiązującą wszelkie problemy tego świata. Obiektem ataku stała się kultura „burżuazyjna” rozumiana holistycznie, jej systemy, czyli instytucje określające zasady życia społecznego (małżeństwo, rodzina, religia, nauka, sztuka). Było to w czasach, gdy w Polsce lansowano „gomułkizm”, a następnie „gierkizm”, czyli klasyczny komunizm jako „socjalizm z ludzką twarzą”. Tworzyło się środowisko „dysydentów” politycznych, a programem większości opozycji, jak zauważa, było „poprawianie” systemu a nie jego obalenie. Komunizm nie toleruje i nie tolerował nigdy żadnej wewnętrznej, prawdziwej opozycji, poczynając od czasów umacniania się w Sowietach bolszewizmu, gdy eliminowano eserowców i trockistów, a kończąc na Sołżenicynach i Sacharowach. Ośrodki dysydenckie bardzo szybko przekształcano w ośrodki agenturalne, inspirowane, mniej czy bardziej dyskretnie przez tajne służby. Do wyjątków należeli opozycjoniści prawdziwi, niezłomni, ideowi, zarówno z czasów pierwszych zmagañ z bolszewikami, jak też późniejsi, z okresu peerelowskiego. Zdecydowana większość owej „koncesjonowanej” opozycji stawała się, różnej kategorii współpracownikami państwa komunistycznego, sowieckiego, polskiego i innych, stanowiących blok sowiecki.

W Mackiewiczowskiej publicystyce, bardzo istotna w definiowaniu problemu jest terminologia. Subtelności semantyczne odgrywały bowiem bardzo istotną rolę także w propagandzie komunistycznej. Tak więc – jak słusznie zauważył J.M. – termin „antykomunista” zastąpiono „opozycjonistą”, „dysydentem”, „krytykiem reżymu”, „obrońcą praw człowieka”, tak aby były bardziej przystępne dla szerokiego odbiorcy. Polityczne oraz intelektualne salony Zachodu zdumiewająco naiwnie zafascynowane „lewicowością” – zapewne pod wpływem bolszewickiej

propagandy – przyjęły taką właśnie retorykę jako wzorzec obowiązujący. Kreowane tam wzorce, inspirowane z centrali moskiewskiej, miały stygmat „poprawności politycznej”.

*Mackiewicz był w swych
zapatrywaniach bardzo
wyrazisty i konsekwentny*

Przemiany powyższe tworzą także dziś określoną kulturę polityczną. W języku europejskiej poprawności

politycznej otwarty dyskurs na temat negatywnych implikacji systemu sowieckiego i komunizmu jako takiego, otacza aura swoistego tabu, co w istocie sprowadza się do gigantycznego kłamstwa propagandowego. Dominują enigmatyczne eufemizmy. Z trudem przebijają się na przykład nie tylko fakty o istnieniu w Sowietach rozbudowanego systemu obozów koncentracyjnych, lecz także te mówiące o nigdy nie rozliczonych zbrodniach sowieckich w czasie II wojny światowej (w procesie norymberskim 1945-1946 Sowieci, byli prokuratorami, zamiast zasiadać na ławie oskarżonych!) i po jej zakończeniu, dokonanych w krajach podbitych. Całość problemu sprowadza się do zaciemniającego prawdę terminu: „zbrodnie stalinowskie”, sugerując, iż jest to czas przeszły, dokonany, do którego nie należy, czy wręcz nie wypada wracać, bo to przecież takie nieestetyczne. Tak więc geopolityczny system ustanowiony w Teheranie, Jałcie i Poczdamie rzuca nadal długi cień na współczesne oblicze Europy.

A zatem, marksizm bolszewizm (komunizm) czy też neomarlsizm to destrukcyjne ideologie wymierzone nie tylko przeciwko dotychczasowemu dorobkowi kulturowemu i cywilizacyjnemu świata zachodniego, lecz także zagrożenie globalne. Opierają się bowiem na

totalnej zbrodni i monstualnym kłamstwie propagandowym. a ponadto – co równie istotne - tworzą „nowego człowieka”, żyjącego w świecie nierzeczywistym, wyimaginowanym i nowe, koszarne społeczeństwo..

Grzegorz Łukomski,

Autor jest profesorem historii, pracownik UAM w Poznaniu, zainteresowania badawcze koncentruje wokół problematyki historii politycznej i wojskowej kresów wschodnich i zachodnich Rzeczypospolitej XIX i XX w., niemcoznawstwa i sowietologii. Autor wielu publikacji naukowych zwartych i artykułów.

Zdjęcie: Wacław Żyliński/ Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura. Publiczna domena.

Przypisy:

1. „Alarm”, z podtytułem: „nadpartyjny organ do walki z bolszewizmem”, Warszawa 1944 nr 1 z 26 czerwca. Spośród zaginionych numerów „Alarmu”, odnaleziono ostatnio pierwszy z nich. Tekst ukazał się w londyńskim wydawnictwie „Kontra” , jako suplement do wznowionego tomu prac Józefa Mackiewicz, *Nudis verbis* (2017). J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Kontra”, Londyn 2017 (pierwsze wydanie, Londyn 2003).

2. J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Paryż 1969, s. 251.

3. J. Maxkiewicz,, *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości”, Londyn 1949 nr 32.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego